

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ.



MOŁODIECZO, CZERWIEC

1936 ROK.

2126

59464V
-972228



1926 - 1936



Zwykle oddajemy hołd i cześć Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej w dniu Jego Imienin. Niedawno temu, przybliżyliśmy czoła przed prof. Ignacym Mościckim, jako wielkim uczonym, który chwalebnie zapisał się w dorobku cywilizacyjnym Polski. Dnia 3-go czerwca stanęliśmy na czele komitetu uczczenia dziesięciolecia urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej, aby uroczystie święcić przypadającą rocznicę.

Uprzytomnić sobie trzeba, że Prezydent J. Mościcki przede wszystkim uosobienie pracy, szarej uciążliwej pracy utrzymania Polski na jej stanowisku w świecie a nawet wzniesienia jeszcze wyżej jej prestiżu.

Kiedy Zgromadzenie Narodowe powołało Go na najwyższy urząd w państwie, nie uląkł się ani objawu tak czarnej niewdzięczności, jaka spotkała Jego poprzednika Prez. Gajdę Narutowicza, ani ogromu czekającej Go pracy; jak przystało na człowieka wielkodusznego, podjął odważnie to zadanie. Czy je spełnił - widzimy sami. Od chwili ciężkich wstrząsów, przez okres pełnych 10-u lat składa ofierze Polsce najlepsze siły serca i umysłu.

J. Łapiński

/dok. str. 2/

Owoce Jego pracy to: Chor-
zów, Mościce, Powszechna Wy-
stawa Krajowa, Gdynia, Insty-
tut Chemiczny, stałość waluty.

Na czele całego narodu
jest i będzie p. Prezydent
symbolem ładu, porządku, ener-
gji i dobrotliwej, ojcowskiej
troski o państwo i obywateli;
symbolem trwałego i niezłomne-
go wykuwania w granicach dzie-
jów potężnej przyszłości.

W dniu jubileuszu państwo-
wego, my młodzież do ogólnych
życzeń dołączamy swoje: skła-
damy podziękowania za dotychczasową
czasową i życzenia dalszej
również owocnej pracy dla Pol-
ski. Bo rozumiemy bardzo do-
brze, że pod Twymi rządami
być Polakiem to coraz większy
zaszczyt.

J. Ł.

Jako pierwsze pokolenie
Odrodzonej Polski, mamy
obowiązek wobec przyszłych
pokoleń podjęcia prób wie-
dzących, celowych i realnych
wysiłków.

J. Mościcki.

DLACZEGO OBCHODZILISMY
X-o LECIE RZĄDOW PANA PRE-
ZYDENTA?

Pan Prezydent jako wzoro-
wy Obywatel od młodych
tam starał się pracować
dla dobra narodu. Skończył
wszystkie szkoły z bardzo do-
brym wynikiem, udał się
do Szwajcarii, gdzie stał
się sławnym. Tam wynalazł
nawóz sztuczny, który nie
wiele kosztuje, a jest
bardzo pożyteczny. Najnow-
szym wynalazkiem jest ap-
arat, który wytwarza świe-
że, naturalne powietrze
górskie. Polska przez te
wynalazki uzyskała rozgło-
szenie w świecie.

Za poniesione trudy Pol-
ska oddała Mu to, co miała
najlepszego, to jest rzą-
dy państwem. Polska Odro-
dzona musiała pokonać bar-
dzo dużo przeszkód, aby
stać się państwem silnym,
którym dzisiaj jest dzie-
ki pracy p. Prezydenta.

Ostatni obchód poświę-
cony jedynie J. Mościckie-
mu, aby w ten sposób od-
wdziękować się za Jego pra-
cę.

K. D. K. I.

JAK TO W NASZEJ SZTUBIE ŁADNIE...

Oto jest nasza szkoła. Białe ściany, dach czerwony- niezbyt się prezentuje na zewnątrz, ale zato w środku jest ładniej. Kto ciekaw

i ma czas wolny do wy-najęcia- niech obejrzy ten przybytek wiedzy i mądrości.

Długi korytarz, na który prowadzi drzwi ze wszystkich klas. Uczniowie i uczennice schodzą parami/ na się rozumieć, że koledzy osobno/ zawsze w tym samym kierunku- przeciwnie, niż wskazówki zegara / szkolnego czyli przyrzędu nigdy nie spóźniającego się/.

Coś mówią, założylibyśmy się, że wiem napewno o czym, ale... szkoła słów. Starsi są poważniejsi wszak muszą świecić innym swym przykładem.

Dzwonek. Idziemy powoli do klas. Czego się spieszyć? Łacina. Doskonale. A co było zadane? Trochę gramatyki, kilka zdań, słownictwo, kilka zdań, słownictwo klasyczna. Ha trudna rada. Może ktoś podpowie, zresztą w najgorszym razie będzie dwa ja. Ot i po całym strachu- po łacinie.

Idziemy do parku na dół

wdychamy świeże powietrze na całe 45 minut. Na matematyce klasówka. Wszyscy eskajają na szpargali, których jednak nikt nie otrzymuje. Wreszcie dzwonek oznajmia wybawienie- drugą przerwę. Teraz będziemy chłopcy ćwiczyć gimnastykę. Raz, dwa, prostuju, raz, dwa, kierunek prawidłowy marsz, raz, dwa. Do klas biegiem, rozajść się. Fizyka- chyba najgorsze piekło Niemiecki pójdzie lepiej. Można przeczytać z zeszyci, albo ci podpowiedzą. Jeszcze godzinkę rozmawiamy w ojczystym języku i idziemy do domu.

Po południu trening siatkówki. Potem kółko literackie, lub jakieś inne. Po drodze przeglądamy świeżą gazetkę w czytelni. Popołudnie minęło. O siódmej wracamy do domu. Lekcje postanawiamy odrobić po kolacji. Ale teraz po posiłku nie można pracować, trzeba wyjść na spacer do miasta, byleby tylko nie zoba- czył profesor. Wraca się bardzo zmęczonym. Spojrzawszy na plan, przekonujemy się, że strasznie dużo zadane: na geografję powtórzyć o Afryce, narysować mapkę i kilka wykresów, napisać wypracowanie pol-

skie, słowa łacińskie, coś jeszcze z historii-silwe rerun. Jak więc zabrać się do roboty? Tak dużo, a spać się chce, jak nazłość. Lecz jest na to rada - jutro robimy sobie wagar.

Uczniowie doceniają je należycie. Popirwsze: uczeń na wagarach zdobywa samo - dzielność i indywidualność, używa świeżego powietrza i słońca, styka się bliżej z naturą. Wagary, a raczej ich nazwa pochodzi od czasownika vagor, vagari, vagatus sum - błąkać się - ot i mamy łaciny. Czego jeszcze można chcieć? Uczy się również oszczędności: opalając się, oszczędza się ubrania, zaoszczędzi się również sobie niejednej przykrości, w postaci dwójki z łaciny. No a jak wy chowawcą zażąda usprawiedliwienia, to albo głowa zabołi albo zęb, albo mamy nie było w domu i zaświadczenie będzie jutro. Jakoś czas schodzi.

-A potem będzie wycieczka szkolna do lasu - jeszcze o jeden dzień mniej nauki. Potem święto, za tydzień drugie. -A za dwa koniec roku szkolnego i upragnione wakacje... Na samo wspomnienie tych ostatnich lżej się robi na duszy. Tylko jak będzie z promocją...

J.Ph.

RADY NA WAKACJE.

Kończy się rok szkolny. Nadchodzą wakacje. Napewno będzie miło przeczytać tu kilka dobrych rad na ferie. Zawsze dobra rada jest oceniana należycie. Jeżeli ich za dużo nie będzie, to się nie gniewajcie: po pierwsze co za dużo, to niezdrowo po drugie - mądrej głowie dość dwie słowie.

Oto świadectwa, nagroda za całoroczny trud. Nareszcie. Powinniśmy się cieszyć, lecz przecież niwczascy będą mogli się radować. Otóż pierwszą moją radę skierowuję do tych pogrążonych w smutku: **g r u n t s i e n i e p r z e j m o w a ć.** Poco się smucić, kiedy tak miło jest na świecie? Motylki bujają w przestworzach, niby uczeń, który do brze lekcji nie przygotował. Woń kwiatów nas otacza, w uszach brzęczą odgłosy owadów, natrętne jak memento nauczyciela. Wszędzie te raz gwarno - jak podczas paury na szkolnym korytarzu. Wrażenia szkolne pierzchną bardzo prędko.

Teraz lato, więc uży - wajmy p ó k i c z a s. Smutno się robi uczniowi, ki

dy mu coś szkołę przypomni, ażeby więc tego uniknąć nie trzeba nawet dotykać podręczników, bo im też należy się odpoczynek.

Dwa miesiące zejdą wam oczywiście bardzo szybko. Przyjdzie wrzesień i trzeba się wybierać - niestety - znów do szkoły. Większość wraca zwykle w ostatniej chwili, śpieszy się i łatwo zapomina najróżnorodniejsze drobności. Radzę przeto - d e w s z y s t k i e m n i e z o s t a w i ć w d o m u g ł o w y; ażeby była lżejsza i nie ciążyła zbyt, trzeba z niej powyrzucić niepotrzebne wrzesnia. No a potem będziemy znów w szkole.

M.F.

OPIEKA NAD SZKOŁĄ POWSZECHNĄ W SAMALACH.

Koleżdy i koleżaneczki z Samal zaprosili nas do siebie. Dnia 19.V. pojechaliśmy z wizytą. Od Mołodeczna do Samal jest 12 klm. - spory kawałek.

Po uciążliwej i piaszczystej drodze dotarliśmy o celu. Samale - to mała

wioska, położona na skraju lasu, obok bagnistej łąki.

Na nasze spotkanie wyszły dzieci z powierzonej nam szkoły ze swą panią nauczycielką. Otoczyliśmy kołem onieśmioną gromadę i zaśpiewaliśmy: Jak dobrze nam.... Potem gospodarz klasy Fr. Rabuszek w krótkim przemówieniu powitał dzieci.

Idziemy teraz razem i rozpoczynamy rozmowę, narazie nie wiąże się. Powoli jednak wytwarza się miły nastrój, zwłaszcza wśród dziewczynek. Zdajemy do szkoły, która mieści się w wiejskiej chacie, o jednej tylko izbie. Proszę sobie wyobrazić 4 oddziały muszą się uczyć w jednej małej izdebce...

Przygotowano dla nas przyjęcie. Klasę przybrano zielenią i kwiatami. Na środku stały dwa długie stoły, a wokół nich ławki. Wójtowa szkoły poprosiła nas do stołu, który zastawiony był jajkami, chlebem, ciastkami, mlekiem, serem - słowem - wszystkim - tym na co stać było wieś. Byliśmy zmęczeni i głodni zostawiliśmy wkrótce puste talerze i misy.

Potem poszliśmy do lasu. Na polance zrobiliśmy kilka

zdjęć. Dzieci były zdziwione. Poraz pierwszy w życiu widziały, - jak się fotografuje i jak wygląda aparat fotograficzny. Radość ich, chociaż głęboko ukryta, nie miała granic.

Nakoniec rozpoznały się wspólne gry i zabawy; nauczyłyśmy dziewczynę kilka gier, które prosto wkuwały, aby dobrze zapamiętać. Śmiałość ich powoli wzrastała. Zaczęły deklamować, śpiewać i opowiadać o swojej szkole i wsi.

Wreszcie przyszedł czas pożegnania i serdeczne prośby o wzajemną pamięć. Wszyscy byli zadowoleni: goście i gospodarze. Wróciliśmy do domu, zegnani serdecznie przez swoich małych przyjaciół.

Miłe wrażenie pozostawiła chwila spotkania i zapoznania się, ale przynębiające wrażenie wywiera samo życie tej biednej dziewczyny szkolnej w głuchej, zapadłej wsi kresowej daleko od ludzi i światła, które raźnie nie widzi, prócz lasu, pól i bagien. Do miasta daleko, rzadko w niem bywają. Bieda wywiera też z ich ubranek a wystraszone nieśmiałe miny ś. i. d. że nie znają nic prócz swej wsi i jedynej polaciechy - szkoły.

To też przekonaliśmy się jak bardzo potrzebna jest takim szkołom opieka zarówno moralna jak i materialna.

Kl. VI.

WIECZORNE DZWONY.

/wyjątek z nienapisanej powieści/.

W cichy pogodny wieczór stary dzwonnik kościelny wgramolił się po krętych schodkach na wieżę. Odsapnął raz i drugi i poprzez szerokie okno spozjrzał na świat. Objawiły mu się pola, ubrane świeżą zielenią zbóż, przecięte modrą wstęgą potoku, - drzewa pomajowane młodem listowiem i sady przy chałupach, obsypane bogato białym kwieciami. A wszystko oblane złotem, wiodennymi promieniami zachodzącego słońca. Dzwonnik nasyciwszy wzrok widokiem, obrócił się ku dzwonom, które wypełniały przyciasną kościelną wieżę. Stary zegar, wiszący na przyniętej ścianie wieżyczki, jęł zwołać na wybijać szóstą.

J. Pietraszkiewiczówna

/dal. c. 13 str./

Bez czci dla wielkości
niema potęgi Państwa.

J. Mościcki.

B A J K I S Z K O L N E.

WSTĘP DO BAJEK.

Był uczeń, który zawsze lekcje odrabiał,
Zeszytów nie plamił, książki swej nie zbrudził,
I codziennie punktualnie na lekcje przychodził,
Wagarować nie lubił, o ściagi nie prosił,
Podpowiadań nie słuchał, zawsze wszystko umiał.
Był też nauczyciel, co dwójek nie stawiał,
Co lenistwo i pilność narówni oceniał,
Co łaciną nie nudził i bajek nie prawił.
A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może.
Prawda. Lecz ja to między bajki włożę.

UCZEN ZE SCIĄGACZKĄ I BEZ.

Że nie umiał zadania napisać bez bryka,
Zalował raz kolega swojego sąsiada.
Nie troskaj się kolego - ten mu odpowiada -
Wolę mieć zawsze pracę, choć głupią, lecz swoją.

NAUCZYCIEL I UCZEN.

Uczeń kuł łacinę, całą noc się trudził,
Nauczyciel zaś ściał go i dwójkę postawił.
Spał zato drugiej nocy i nic się nie uczył.
Nic nie umiesz. Masz dwójkę. I tak nie dogodził.

FRANEK I JANEK.

Franek i Janek w jednej ławce siedzą.
Lecz jacy z sobą różni - o tem wszyscy wiedzą,
Franek spokojny - nie wadzi nikomu.
Janek najdziwsze wymyśla swawole.

Raz Franek elabarat o Cezarze pisał.
Janek przez złość mu ściągę z błędami napisał:
Ze z-Turkiem Cezar walczył i poległ pod Warną,
A Kolumb jechał mścić się za śmierć jego marną.

No, za taką klasówkę Franek dwóję dostał,
Ale myśli: Poczekaj, ja się jeszcze zemszczę.
Nazajutrz przy tablicy już się Janek biedzi:
Jaką karę zadano Temistoklesowi?

I wnet Franek podszeptał, Janek w głos powiedział:
Wskazano go w Nowjorku na krzesło elektryczne.
Klasa w ryk, nauczyciel za notes i dwóją.
Tak więc Franek się zemścił za postępek Jana.

Z tej powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.

PRAWDZIWYCH PRZYJACIOŁ POZNAJEMY W BIEDZIE.

Byli raz dwaj koledzy, - szczerzy przyjaciele.
Na jednej ławce w szkole zawsze siedzieli,
Wspólne książki mieli, wzajem się wspierali.
Gdzie ty, tam ja - zwykle powiadali.

Słowem tacy przyjaciele,
Jakich na świecie mamy niewiele.

Aż raz przyszła potrzeba: klasówka z łaciny.
 Jeden ściaga już rażno ze swojej szpargały,
 Ale drugi daremno o pomoc go prosi.
 Wpierw sobie skończyć muszę - tamten odpowiada.

Tu prysnęło złudzenie, jak bańka mydlana.
 Prawdziwa przyjaźń tylko w biedzie będzie rozpoznana.

I. Ph.

FERJE NADCHODZĄ.

Wnet skończy się rok szkolny,
 A z nim i nasze trudy.
 Zaczną się miłe ferje -
 Uczniowski kraj uludy.

Na łące rój motyli k
 Kołysze się, jak fala,
 I ten kobierzec z kwiatów,
 Nęci nas już zdala.

Przecudne kwiatów wonie
 Unoszą się wokoło.
 Tak pięknie tu i błogo,
 Radośnie i wesoło.

A w ciemnym, szumnym lesie:
 Śpiew ptaków nieustannie
 Brzmi słodko, jak w koście.
 Do Boga hymn poranny.

Na polu żęncy z sierpem
 Tną szczerozłote kłosy.
 Za krówką idzie mały
 Pastuszek jasnowłosy.

Wokół wesele, radość,
Przyroda ciebie wita,
Tylko czy ty ją kochasz
Z całego serca - pyta.

A gdy przyjdzie sierpień,
Wrócimy znów do szkoły.
I oby nowy roczek
Był tak, jak ten, wesoły.

POŻEGNANIE ROKU SZKOLNEGO.

Najpierw zegnamy profesorskie grono
Na wielką wdzięczność zasłużyło Ono.
Za swe wysiłki, aby nam torować
Drogę do życia, nie dając próżnować.

Niech Bóg zapłaci za te prace Wasze,
Które wzbogaciły młode dusze nasze.
A teraz zegnaj, miły roku szkolny
Choć byłeś czasem dla nas móżolny,

Lecz kto swych fałdów przysiedział uczciwie,
Ten swą promocję uściska troskliwie,
Z radosnem sercem wróci pod swą strzechę,
Drogim rodzicom przyniesie pociechę.

A ci co mieli w głowie tylko fraszki,
Tańce, zabawy i różne igraszki,
Z tych każdy będzie srodze zawiedziony
W tej samej klasie znów pozostawiony.

Nikt im nie winien, że nie pracowali -
I przez cały rok wciąż dwójki zbierali,
Będzie to dla nich zasłużona kara
Która się wlec będzie, jak zaklęta mara

Przez czas wakacyj i we dnie i w nocy
 Będzie ich trzymać w swej przemożnej mocy.
 Żegnaj i matura, zdobyta uczciwie,
 Przez całe lata czekana cierpliwie,

Niech Bóg pomaga w dalszej pracy waszej.
 Przynieście chlubę drogiej Polsce naszej.

K. Daleszyńska kl. I.

NIESFORNE RYMY.

Chciałabym pisać wiele i składnie,
 Lecz mi się rymy nie schodzą dokładnie,
 Bo wszystkie poszły w rozmaite strony,
 A wiersz mój dzisiaj musi być skończony.

Więc chodzę, szukam każdego skolei,
 Pytam przechodniów, czy ich nie widzieli?
 Gdzieś tam, patrzą się na mnie jakby oniemieci,
 I pewnie sobie coś złe pomysleli.

Bo każdy tylko ramionami wzruszy
 I sięgnie w oczy, prawie aż do duszy.
 Więc idę dalej - nigdzie ani śladu,
 Pustki bez rymów i żadnego składu.

Chaos się wkrada do mej biednej głowy
 I wiersz na dzisiaj nie będzie gotowy.
 Siedzę znękana, smutna i bez woli...
 Wtem, jakaś postać sunie się powoli.

O, bogowie moi, nie wierzę sobie.
 Toż jeden z rymów we własnej osobie
 Powraca do mnie, choć strasznie zbiedzony.
 Jednak mój wierszyk będzie dokończony

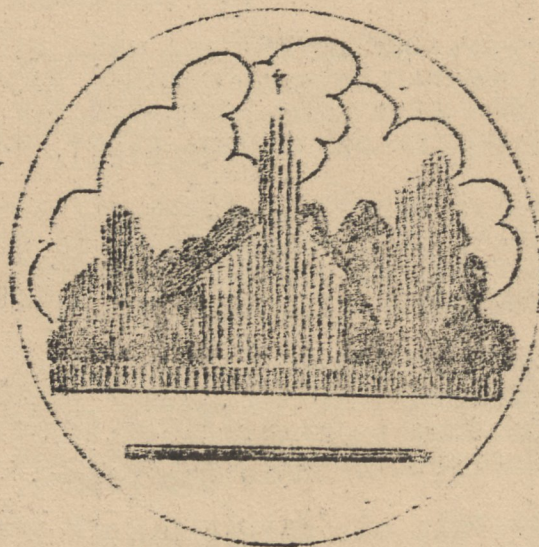
Powrócił jeden, lecz gdzie szukać reszty
Obeszłam znowu rynki, a nawet areszty
Bo i tam się mogła zostać ta niesforna grupa
Mych zbiegłych rymów, tych próżniaków kupa.

I znów szukania moje nie przynoszą skutku.
Wracam do domu samotna i w smutku
Pytam więc tego, który do mnie wrócił:
"Gdzieżeś kolegów swych resztkę porzucił?"

On mi na to: "Nie łaj mnie, jam wierny,
Ja chcę pracować, bom nie jest bezczelny,
Oni zaś wszyscy sprawiają węgry
Obrali na to pustynię Sachary."

Tam już nie pójde wołać ich do pracy,
Ale też nie dam gotowych kołaczy.

K. Daleszyńska k1.I.



A gdyby ostatnie uderzenie przepało w mroku popod wieżą, dzwonnik chwycił sznury i zwoła, uroczyste za nie pociągnął. Rozkołysały się dzwony, wyważone wprawą dłonią z bezruchu, huśtać się zaczęły i chwiać, kołysać z boku na bok coraz szerzej... głębiej.... A stary targał powrozy sobie tylko wiadomą sztuką i kunsztem. A dzwony dzwoniły potężnie, górnio, grały chóralną zgodnością rzępoliły spiszono i unosiły się w huczących kłębach, w rozgłosnych brzmieniach i dźwiękach na cały kraj. A ich dudniące śpiewa niessłyszał chłop, wracający z pola, słyszał pastuszek pedzący swą trzodę do domu, słyszała gąsiareczka i aż usta otworzyła w podziwie, bo jej się zdawało, że te kościelne dzwony jakoś inaczej, niż kiedy indziej, piekniej dzwonią. Usta więc otworzyła i stała nieruchoma, zasłuchana. A dzwony grały coraz potężniej. Od miedź unosił się zapach bratków i dzwonek polnych, a ziemia wiała jakąś nieznaną a tajemną pieśnią.

Dzwony grały donośnie i ślały swe melodje na pola, łąki, lasy...

/Dokończenia nie będzie/

KĄCIK SPORTOWY.

SPRAWOZDANIE Z MECZU SIATKOWKI I KOSZYKOWKI W WILEJCE.

Dnia 17 maja w Wilejce odbył się mecz piłki siatkowej i koszykowej pomiędzy drużynami gimnazjalnymi Młodzieżna i Wilejki.

Mecz piłki siatkowej zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny gimnazjum w Wilejce, w której wyróżnił się Perkowicz i Czarny. Natomiast w naszej drużynie widoczny był brak treningu i zgrania się, jedynie Ciwłowski i Olszewski grałi dobrze, inni zaś zawiedli pokładane w nich nadzieje i psuli najłatwiejsze rzuty piłki. Wynik meczu 2-0 dla drużyny gimnazjalnej w Wilejce jest smutnym objawem upadku sportu w naszym gimnazjum, dotąd zawsze z Wilejką wygrywaaliśmy.

Mecz piłki-koszykowej też nie był dla nas radosny. Po wyrównanej i ładnej grze do przerwy, nasi upadają na siłachppo przerwie i mecz przegrywają 14 - 22.

Główną przyczyną tego była na-
sza obrona, - która nietylko,
że nie zasiląta ataku, lecz
jeszcze pozwalała się mijać
w najprostrzych sytuacjach.

H. Sikorski.

Dzisiejszy układ warunków
rozwojowych w Polsce jest
tak korzystny, że powinien
nam zapewnić szybką i prze-
piękną rozbudowę Państwa,
opartą o harmonję interesów
wszystkich jego obywateli.

J. Mościcki.

Samą obroną granic zewne-
trznych, nawet najświetniej-
sza, nie zabezpieczy nas
jeszcze od niewoli, o ile
nie potrafimy utrwalić nie-
zależności gospodarczej.

J. Mościcki.

ZLE SIĘ DZIEJE.

Bardzo często słyszemy
zwroty: - W z d r o w y m
c i e l e z d r o w y
d u c h. - Sport - to teży-
zna narodu. - Sportowiec
nie pije i nie pali.
W gronie naszych sportowców
coś się zaczęło psuć. Sport
widocznie na naszym boisku
hołduje innym hasłom, sko-
ro uczniowie, grający w ko-
szówkę lub siatkówkę wy-
grywają piwo i papierosy.
Nie przeczę, że napoje ma-
ją własności orzeźwiająjące,
lecz naszym sportowcom je-
piej byłoby wylać kilka
wiadier wody na głowy, ażeby
się ocucili i... zmądrzeli.

Y.

SPRAWOZDANIE Z TURNIEJU GIER SPORTOWYCH.

W dniu 6 czerwca w parku
gimnazjalnym rozpoczął się
turniej gier sportowych
przy udziale 6 drużyn:

- 1/ K "P" "V"
- 2/ 86 P.P.
- 3/ 119 P "A" "L"
- 4/ Orkiestra 86 p.p.
- 5/ I-sza Gimnazjum
- 6/ II-ga Gimnazjum.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Piłka siatkowa.

K.P.W. - 86 p.p. 2 - 0

I9 P.A.L. - Orkiestra 2 - 0

I Gimn. - II Gimn. 2 - 1

Piłka koszykowa.

I Gimn. - 86 p.p. 42-16

II Gimn. - Orkiestra 9-19

W niedzielę 7 b.m. rozegrano finały. W piłce siatkowej Gimnazjum I pokonało KPW. w stosunku 2 - 0. Zwycięzka

drużyna również pokonała I9 P.A.L. w stosunku 2 - 0.

W piłce koszykowej również wygrało gimnazjum I bijąc w finale Orkiestrę w stosunku 24 - 16.

Mistrzowska drużyna Gimnazjalna w koszykówce grała w następującym składzie: Krompiewski i Sołohub obrona oraz Ciawłowski, Rybarczyk i Przędziecki atak.

Ogólne wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

Piłka siatkowa.

1/ I Gimnazjum

2/ K.P.W.

3/ I9 P.A.L.

Piłka koszykowa.

1/ I Gimnazjum

2/ Orkiestra 86 p.p.

3/ II Gimnazjum.

K R O N I K A.

12/V. hufiec P.W. i drużyny harcerskie brały udział w mszy polowej i defiladzie, z okazji pierwszej rocznicy śmierci Marszałka J. Piłsudskiego.

19/V. odbyła się wycieczka do leśniczówki.

19/V. Klasa VI urządziła wycieczkę do szkoły powszechnej w Samalach.

20/V. Urządzono strzelanie o mistrzostwo Gimnazjum.

26 - 28/V. Ustna matura.

31/V. Reprezentacja Gimnazjum pojechała do Wilna na strzelanie międzyszkolne.

3/VI. Gimnazjum wzięło udział w obchodzie Dziesięciolecia piastowania urzędu przez Pana Prezydenta.

7/VI. Odbyły się uroczyste rozdanie świadectw maturalnych i przekazanie sztandaru.

10/VI. Klasa III pojechała na wycieczkę do szkoły Powszechnej, którą ma pod swoją opieką.

Z A P I S Z S I Ę D O L. O. P. P.

P-04489